

Ekonomia Hitlera

Autor: **Llewellyn H. Rockwell Jr.**

Źródło: mises.org

Tłumaczenie: **Paweł Kot**

Dla dzisiejszego pokolenia Hitler jest najbardziej znienawidzonym człowiekiem w historii, a jego reżym archetypem politycznego zła. Jednakże ten pogląd nie rozciąga się na jego politykę gospodarczą. Jest zupełnie inaczej. Taką politykę przyjmują rządy na całym świecie. The Glenview State Bank of Chicago niedawno chwalił na przykład ekonomię Hitlera w swoim miesięcznym biuletynie. Robiąc to, bank odkrył ryzyko związane z wychwalaniem keynesowskiej polityki.

Wydanie tego biuletynu (lipiec 2003) nie jest dostępne online, ale z treścią można zapoznać się poprzez [list protestacyjny](#) z [Ligii Antydefamacyjnej \(ADL\)](#). „Niezależnie od argumentów ekonomicznych, polityki gospodarczej Hitlera nie można oddzielić od jego polityki napastliwego antysemityzmu, rasizmu i ludobójstwa (...). Analizowanie tych działań przez jakikolwiek inny pryzmat oznacza niezrozumienie tematu”.

To samo można powiedzieć o wszystkich formach centralnego planowania. Błędem jest badanie polityki gospodarczej jakiegokolwiek państwa-lewiatana bez odniesienia do przemocy politycznej, która charakteryzuje wszelkie centralne planowanie — czy to w Niemczech, Związku Radzieckim, czy w Stanach Zjednoczonych. Ta sytuacja naświetla fakt, iż związek między przemocą i centralnym planowaniem nie jest nadal rozumiany — nawet przez ADL. Przykładem na to jest skłonność ekonomistów do podziwiania programu gospodarczego Hitlera.

W późnych latach 30. XX wieku Hitler był powszechnie postrzegany jako jeszcze jeden centralny planista, który dostrzegł domniemaną porażkę wolnego rynku oraz potrzebę rozwoju gospodarczego kierowanego w skali narodu. Joan Robinson — protokeynesowska ekonomistka socjalistyczna — napisała, że „Hitler znalazł lekarstwo na bezrobocie, zanim Keynes skończył je wyjaśniać”.

Jaka była ta polityka gospodarcza? Hitler zawiesił standard złota, rozpoczął ogromne prace publiczne, takie jak budowa autostrad, ochraniał

przemysł przed konkurencją z zagranicy, rozszerzył akcję kredytową, wprowadził programy pracy, terroryzował sektor prywatny w kwestiach cen i decyzji produkcyjnych, ogromnie rozbudował armię, wymusił kontrole kapitału, wprowadził planowanie rodziny, karał za palenie, doprowadził do powstania państwowej służby zdrowia i ubezpieczenia od bezrobocia, wprowadził standardy edukacyjne i prowadził politykę ogromnych deficytów. Nazistowski program interwencjonistyczny był kluczowy w odrzuceniu przez reżym gospodarki rynkowej i przyjęcia doktryny socjalizmu w jednym kraju.

Takie programy są dzisiaj nadal powszechnie chwalone – nawet pomimo ich porażek. Są elementami wszystkich „kapitalistycznych” demokracji. Sam Keynes podziwiał nazistowski program gospodarczy, pisząc w przedmowie do niemieckiego wydania *Ogólnej teorii*: „teorię produkcji jako całości, którą ta książka ma dostarczyć, znacznie łatwiej zastosować w warunkach państwa totalitarnego niż w warunkach wolnej konkurencji i leseferyzmu”.

Komentarz Keynesa, który wielu może zszokować, nie pojawił się znikąd. Ekonomiści Hitlera odrzucali leseferyzm i podziwiali Keynesa, a nawet na wiele sposobów zapowiadali nadejście jego epoki. Podobnie keynesiści podziwiali Hitlera (zob. George Garvy, *Keynes and the Economic Activists of Pre-Hitler Germany*, „The Journal of Political Economy”, t. 83, nr 2, kwiecień 1975, s. 391–405).

Jeszcze w 1962 r. w raporcie napisanym dla prezydenta Kennedy’ego Paul Samuelson zawarł ukrytą pochwałę Hitlera: „Historia przypomina nam, że nawet w najgorszym okresie wielkiego kryzysu nie brakowało ekspertów przestrzegających nas przed wszystkimi uzdrawiającymi akcjami (...). Gdyby tych porad posłuchano u nas, jak stało się to w przedhitlerowskich Niemczech, istnienie naszego systemu rządów byłoby zagrożone. Żaden współczesny rząd nie popełni już tego błędu”.

Pod pewnym względem to nie dziwi. Hitler wprowadził w Niemczech Nowy Ład, tylko szczegółami różniący się od [Nowego Ładu](#) Roosevelta i Mussoliniego. Wszystko działało dobrze tylko na papierze – w tym sensie, że dane o PKB z tego okresu pokazują trend wzrostowy. Bezrobocie pozostawało niskie, ponieważ Hitler – pomimo interweniowania na rynku pracy – nigdy nie usiłował podnosić płac powyżej ich poziomu rynkowego. Jednakże pod tym wszystkim miały miejsce poważne odkształcenia, tak jak zdarzają się one zawsze w gospodarkach nierynkowych. Mogą zwiększyć PKB krótkoterminowo (proszę zobaczyć, w jaki

sposób wydatki rządowe w USA zwiększyły stopę wzrostu PKB w drugim kwartale 2003 r. z 0,7 do 2,4 proc.), ale nie działają długookresowo.

„Pisać o Hitlerze, nie uwzględniając kontekstu milionów niewinnych osób brutalnie wymordowanych i dziesiątek milionów tych, którzy polegli, walcząc z nim, jest obrazą pamięci o nich” — napisała ADL w proteście przeciwko analizie opublikowanej przez Glenview State Bank. Rzeczywiście — jest obrazą.

Jednakże bycie bezceremonialnym w stosunku do moralnych implikacji polityki gospodarczej jest częścią tego zawodu. Gdy ekonomiści nawołują do zwiększenia „zagregowanego popytu”, nie wyjaśniają, co to rzeczywiście znaczy. Oznacza to dokonane siłą zlekceważenie dobrowolnych decyzji konsumentów i oszczędzających, naruszenie ich praw własności oraz wolności zrzeszania się w celu zrealizowania gospodarczych ambicji rządu narodowego. Nawet jeśli takie programy działają prawidłowo w jakimś technicznym sensie ekonomicznym, powinny być odrzucone na gruncie niezgodności z wolnością.

Tak samo jest z protekcjonizmem. Główną ambicją programu gospodarczego Hitlera było poszerzenie granic Niemiec, aby autarkia stała się możliwa, co oznaczało budowę ogromnych barier protekcjonistycznych dla importu. Celem było zrobienie z Niemiec samowystarczalnego producenta, dzięki czemu nie musiałyby ulegać obcym wpływom i nie wiązały losów swojej gospodarki z wydarzeniami w innych krajach. Był to klasyczny przypadek ksenofobii osłabiającej gospodarkę.

Jednak nawet w dzisiejszych Stanach Zjednoczonych polityka protekcjonistyczna przeżywa swój tragiczny powrót. Tylko w czasie kadencji Busha ogromna gama produktów od drewna do mikrochipów została objęta ochroną przed tanią konkurencją z zagranicy. Ta polityka jest połączona z próbami stymulowania podaży i popytu poprzez wielkoskalowe wydatki zbrojeniowe, awanturnictwo w polityce zagranicznej, pomoc społeczną, deficyty i promowanie nacjonalistycznego ferworu. Takie polityki mogą wykreować iluzję rosnącego dobrobytu, ale w rzeczywistości odciągają rzadkie zasoby od produktywnego użycia.

Być może najgorszą stroną tych działań jest to, że nie da się ich prowadzić bez państwa-lewiatana — dokładnie tak, jak powiedział Keynes. Rząd na tyle duży i silny, aby manipulować zagregowanym popytem, jest na tyle duży i silny, aby naruszać wolności obywatelskie ludzi i atakować ich prawa w każdy inny sposób. Keynesowskie (czy hitlerowskie) polityki sprawiają, że miecz

państwa wisi nad całą populacją. Planowanie centralne — nawet w najsłabszej formie — oraz wolność nie dają się ze sobą połączyć.

Od 11 września 2001 r. i od autorytarnej, militarystycznej odpowiedzi, lewica polityczna ostrzegała, że Bush jest nowym Hitlerem, natomiast prawica określała tego typu retorykę jako nieodpowiedzialną hiperbolę. Rzeczywistość jest taka, że lewica, wysuwając takie twierdzenia, jest bliższa prawdzie (i to bardziej niż sama przypuszcza). Hitler — tak jak Franklin Delano Roosevelt — odcisnął swoje piętno na Niemczech i świecie, niszcząc tabu centralnego planowania i tworząc z dużego rządu stałą cechę gospodarek Zachodu.

David Raub — autor artykułu dla Glenview — był naiwny, myśląc, że mógł patrzeć na fakty w sposób, w jaki robi to główny nurt, i wyjść z czymś, co uznał za konwencjonalną odpowiedź. ADL ma rację w tym przypadku: centralne planowanie nie powinno nigdy być chwalone. Musimy zawsze brać pod uwagę jego kontekst historyczny i nieuniknione rezultaty polityczne.